

Paweł Kapuścik

Miałem zamiar otworzyć kancelarię adwokacką we Wrocławiu w 1939 r.

Palestra 19/2(206), 24-27

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAWEŁ KAPUŚCIK

Miałem zamiar otworzyć kancelarię adwokacką we Wrocławiu w 1939 r.

Tych kilka moich wspomnień wiąże się właściwie z realizacją moich młodzieńczych dążeń, które by się nie urzeczywistniły, gdyby nie doszło do wielkich przemian politycznych będących rezultatem II wojny światowej.

Pomysł, aby zostać adwokatem, został mi zasugerowany nie tyle przez moją rodzinę, ile przez moje polskie otoczenie w Raciborzu, a zwłaszcza przez niektórych członków Związku Polaków w Niemczech, którzy kierując się naturalnym odruchem samoobrony przed „niemieckim porządkiem prawnym” chcieli mieć jak najwięcej polskich prawników, zwłaszcza adwokatów. Wyczuwałem intuicyjnie te potrzeby moich ziomków, a w miarę zdobywania coraz lepszej orientacji polityczno-społecznej dochodziłem do wniosku, że najlepiej będzie, gdy zostanę adwokatem we Wrocławiu. Moje zamiary były już wtedy skonkretyzowane: według moich ówczesnych obliczeń miałem otworzyć kancelarię adwokacką we Wrocławiu w 1939 r. Pamiętam tę datę dlatego, że w roku tym nastąpiły inne wydarzenia.

Zdawałem sobie sprawę, że zrealizowanie tych dążeń przez Polaka w Niemczech nie będzie rzeczą prostą, chociaż były to jeszcze czasy republiki weimarskiej. Moje polskie otoczenie raz po raz powoływało się na art. 113 konstytucji weimarskiej, który gwarantował Polakom takie same prawa co Niemcom. Jednakże po I wojnie światowej, mimo liberalno-demokratycznego charakteru tej konstytucji i mimo wspomnianego jej art. 113, stosunki narodowościowe na Śląsku nie uległy poprawie. Niechęć do Polaków była głęboko zakorzeniona długotrwałą propagandą Ha-Ka-Ty. Poza tym stosunki zaostrzyły się wskutek walki orężnej w powstaniach śląskich. Ja osobiście wyczuwałem, że niechęć do mojej osoby była spowodowana m.in. uczestnictwem mojego ojca w walkach pod Górą św. Anny.

W śląskich szkołach germanizowano młodzież polską zawzięcie, m.in. przez uniemożliwianie jej uczenia się języka polskiego. Utrudniano naukę religii w języku polskim, ale mimo to lekcje takie były organizowane. Jeśli uczeń uczestniczył w takich lekcjach, niemieccy nauczyciele szykanowali go, obniżając mu stopnie z głównych przedmiotów nauczania. Było to zazwyczaj jednoznaczne z uniemożliwieniem dalszej edukacji. Okazało się, że konstytucja weimarska, uchodząca wśród niektórych teoretyków prawa za najbardziej demokratyczną i liberalną ustawę zasadniczą, nie dawała w rzeczywistości rękami wolności narodowej¹.

¹ Nie kwestionując prawdziwości tej wypowiedzi, należy zauważyć, że skutki działania konstytucji weimarskiej były dla Polaków w Trzeciej Rzeszy jednak wyczuwalne. Na pod-

Stosunki te spowodowały, że w 1932 r. zmuszony byłem opuścić Gimnazjum Humanistyczne w Raciborzu. Chodziło o to, że jako Polakowi, robiono mi trudności w dopuszczeniu do matury. Nie dałem jednak za wygraną i po dwu latach zgłosiłem się jako ekstern do Komisji Egzaminacyjnej we Wrocławiu. Była to komisja obca, której nie była znana przeszłość polityczna mojej rodziny w Raciborzu.

Po dojściu Hitlera do władzy zrozumiałem, że moje szanse zrobienia takiej kariery prawniczej, jaką zrobił adwokat Paweł Kwoczek (który w tym czasie, jako uchodzący za nieustraszonego obrońcę ludności polskiej na Opolszczyźnie, był dla mnie swoistym ideałem) spadły do zera. Jeszcze przed zdaniem matury deprymująco podziałały na mnie hitlerowskie „czystki” w adwokaturze. Już bowiem w 1933 r. zostali skreśleni z listy adwokatów Landesgerichtu Breslau raciborscy adwokaci: dr Herbert Brauer, ojciec mojej koleżanki, dr Günter Luft i dr Kurt Weber. Z innych adwokatów skreśleni zostali z listy m.in.: adw. Galewsky, adw. Jan Grabowsky, dr Walter Kalisch, adw. Koplowicz, adw. dr Laskiewicz, adw. dr Berthold Lewkowicz, adw. dr Proskauer, adw. Rudolf Breitbarth i wielu innych². Mimo tej sytuacji nie załamane się i podtrzymywane na duchu przez członków Związku Polaków w Niemczech, rozpocząłem studia prawnicze.

Ponieważ każdy student w Trzeciej Rzeszy musiał przez dwa semestry studiować na tzw. *Ost-Universität*, tj. na uniwersytetach we Wrocławiu albo w Królewcu, „aby poznać narodowo-polityczną strukturę obszarów wschodnich (*Ostgebiete*)”, zapisałem się na Uniwersytet Wrocławski³. Nie

stawie art. 113 tej konstytucji Polakom udawało się wygrywać sprawy przed niemieckimi sądami. Tak np. Sąd Apelacyjny we Wrocławiu (*Das Beschwerdegericht*) w postanowieniu z dnia 9 grudnia 1930 r. uchylił orzeczenie sądu okręgowego (*Amtsgericht*) dotyczące wpisu do rejestru towarzystw Towarzystwa Szkolnego na Dolnym Śląsku we Wrocławiu, ul. Heinricha 21/23 (*in der Vereinsregistersache betreffend* Towarzystwo Szkolne na Dolnym Śląsku in Breslau, *Heinrichstrasse 21/23*) właśnie na podstawie art. 113 konstytucji weimarskiej. Zob.: *Documenta Silesiae — Ludność polska na Dolnym Śląsku w latach 1918—1939* w opracowaniu Mariana Orzechowskiego, Wrocław 1959, str. 94—98. Sytuacja powyższa zmieniła się radykalnie dopiero w 1933 r. (*przypis Wrocł. Komitetu Redakcyjnego*).

² Dnia 15 maja 1933 r. Pruskie Ministerstwo Sprawiedliwości (*Preussisches Justizministerium*) podało do wiadomości, że skreśliła z listy adwokatów Wyższego Sądu Krajowego (*Oberlandesgerichts*) we Wrocławiu 50 adwokatów z zaznaczeniem, że jest to pierwsza grupa tych, którzy powinni odejść z wymiaru sprawiedliwości. Druga lista obejmowała 57 adwokatów. Wśród nie skreślonych adwokatów pozostały jeszcze liczne nazwiska polskie. W ramach prac nad biografiami adwokatów Dolnego Śląska prowadzi się obecnie poszukiwania dotyczące danych osobowych tych adwokatów. Należą do nich m.in. adwokaci: Bujakowski, A. Borowietz, Franciszek (Franz) Borowietz, Burda, dr Czaya, Domrowski, dr Friedrich Kaliski, dr Kasperek, Kwiatkowski, Nawrocki, B. Nowack, G. Nowack, dr Rybitzki, Nawrocki, dr Wilczek i dr Watzlawik. Opieramy się tu na wykazie sporządzonym w Sądzie świńnickim z datownikiem 10 kwietnia 1933 r. Oczywiście w XX w. na Śląsku samo brzmienie nazwiska nie świadczy jeszcze o poczuciu narodowym nosiciela tego nazwiska, co najwyżej — o historii danego kraju. Z tego względu prowadzi się także poszukiwania dotyczące danych adwokatów z tej listy o nazwiskach niemieckich. Trudności wynikają z powodu zaginięcia kart osobowych adwokatów z tego okresu. Ale odtworzenie tych danych jest jeszcze obecnie możliwe (*przypis Wrocł. Komitetu Redakcyjnego*).

³ Według katalogu zachowanych archiwaliów Muzeum Narodowego we Wrocławiu (Alicja Zawisza: *Studenci polscy na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1918—1939*, Wrocław 1972) księga immatrykulacyjna Wydziału Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego podaje datę immatrykulacji Pawła Kapuścika na dzień 30 kwietnia 1935 r. Według zaś zachowanych fragmentów spisów eksmatrykulacji osób studiujących na Uniwersytecie Wrocławskim widnieje także zapis „Paweł Kapuścik” z adnotacją *Polnische Minderheit* (polska mniejszość). Zob. cyt. katalog, str. 67 (*przypis Wrocł. Komitetu Redakcyjnego*).

niałem innego wyjścia, mimo że Uniwersytet ten wypełniał gorliwie funkcje germanizacyjne, a po dojściu do władzy hitlerowców szowinistyczne nastroje na tym Uniwersytecie wzrosły niepomiernie. Uświadamiałem sobie wówczas, że tej germanizacyjnej akcji nie mogę popierać, a nawet że jestem obowiązany przeciwdziałać jej. Nie było to łatwe, bo narodowościowa polityka na Uniwersytecie była realizowana w ten sposób, że każdy student obowiązany był wyjeżdżać w teren, zwłaszcza na wieś i do miasteczek, z pogadankami o kulturze niemieckiej i organizować poza tym inne imprezy, których wyłącznym celem było germanizowanie ludności polskiej. Udało mi się nie współdziałać z tymi akcjami, a nawet odwrotnie: z ramienia Związku Polaków i Polskiej Organizacji Studenckiej wyjeżdżałem do powiatów: wrocławskiego, sycowskiego, nanysławskiego i raciborskiego z referatami na tematy dotyczące kultury polskiej. Oczywiście referaty te wygłaszałem po polsku. W związku z tym doznawałem wielu szykan ze strony hitlerowców⁴.

Studenci polscy na Uniwersytecie Wrocławskim byli dyskryminowani. Na ich legitymacjach uniwersyteckich umieszczone były wielkimi literami nadruki *Polnische Minderheit* oraz *Nichtmitglied der Deutschen Studentenschaft*. Legitymacje takie — w przeciwieństwie do innych legitymacji studenckich (bez tych nadruków) — nie uprawniały do zniżek w teatrach, kinach itd. oraz z góry przekreślały możliwość uzyskania stypendiów. Pokazanie takiej legitymacji władzom policyjnym czy administracyjnym dyskryminowało jej właściciela i narażało na represję.

We wrocławskiej Bursie Studenckiej przy ul. Tauentzienstrasse 90 (obecnie ul. Kościuszki) mieścił się Polski Ośrodek Akademicki. Byli tu studenci zrzeszeni w Związku Polaków w Niemczech. Do tej młodzieży należeli liczni prawnicy, między innymi późniejsi adwokaci: Ludwik Affa (obecnie adw. w Opolu), adw. Gerard Spisla (obecnie adw. w Opolu) i inni.

Z grupą prawników współpracowali wówczas blisko studenci Wydziału Dziennikarskiego, a m.in. znany dziś publicysta Edmund Osmańczyk (rodem ze Strzelina) oraz Edward Kmiecik, obecnie korespondent telewizji w Berlinie (NRD).

Ponieważ jako prezes Ośrodka Związku Akademików Polaków zacząłem doznawać coraz groźniejszych szykan, zmuszony zostałem do przeniesienia się na Wydział Prawa Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie. Tu jednak sytuacja się nie poprawiła i wreszcie ze względu na to, że odmówiłem wstąpienia do NSDAP (do czego skłaniano mnie, mimo że zawsze w rubrykach „narodowość” wpisywałem „Polak”), nie dopuszczono mnie do egzaminu państwowego. Będąc obywatelem Trzeciej Rzeszy zostałem powołany do wojska. Tę nową trudność w mej sytuacji zdołałem jednak wykorzystać, ponieważ, jako żołnierzowi, przysługiwało mi prawo zdawania tzw. egzaminu wojennego. W ten sposób udało mi się skończyć studia prawnicze. Egzamin ten zdałem 9 października 1939 r., ale już 1 listopada 1939 r. zostałem zwolniony z wojska, jako Polak i syn powstańca

⁴ W Archiwum Państwowym i w zachowanych archiwaliach Muzeum Narodowego (zob. cyt. katalog, str. 161) znajduje się maszynopis w języku niemieckim z dnia 7 października 1937 r. stanowiący odpis pisma, w którym gestapo w Opolu informuje kilka urzędów i policję we Wrocławiu, Berlinie i Opolu, że student Paweł Kapuściak aktualnie przebywa u rodziców w Raciborzu na Śląsku Opolskim i tam pomaga polskiej mniejszości narodowej w organizowaniu imprez (*przypis Wrocł. Komitetu Redakcyjnego*).

śląskiego Antoniego Kapuścika, który właśnie wtedy przebywał w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie jako więzień polityczny.

Dalsze moje losy w czasie wojny nie mają już związku z moimi studiami ani aplikacją adwokacką. Powiem tylko tyle, że nie przyjęto mnie na aplikację sądową, ponieważ — jak mnie oficjalnie zawiadomił Prezydent *Landesgerichtu* we Wrocławiu — „nie należę do NSDAP”. Nie zostałem więc adwokatem we Wrocławiu ani w 1939 r., ani w latach wojennych, ale mój zamiar przesunął się tylko w czasie, ponieważ w końcu 1950 r. zostałem wpisany na listę adwokatów z siedzibą we Wrocławiu.

TADEUSZ KUBIK

Ryś — kurier polskiego ruchu oporu

Od wielu lat zajmuję się historią kurierów polskiego ruchu oporu, utrzymujących łączność z zagranicą przez Karpaty i Słowację. Mimo to stanąłem wobec poważnych trudności, gdy zlecono mi krótkie opracowanie kurierskiej działalności Zbigniewa Rysia. Co można bowiem napisać w krótkim artykule, gdy chodzi o 5-letnią pracę jednego z najbardziej ofiarnych i odważnych kurierów polskiego podziemia. Poza tym o Rysiu i jego działalności wojennej istnieje historyczna literatura — nie mówiąc już o legendzie, wyrosłej na wsi podtatrzańskiej i na słowackim Spiszu. Nie chciałbym też powtarzać tego, co już zostało opublikowane. Wykaz literatury, a nawet niektórych ciekawszych audycji radiowych zamieszczam w przypisach.

Im bardziej wgłębiam się w historię polskich kurierów wojskowych i ich trudności, jakie musieli pokonywać przy przekraczaniu granicy „imperium hitlerowskiego”, tym bardziej dziwię się, że w pierwszych latach powojennych tak mało pisało się u nas na ten temat, zwłaszcza że jednocześnie poświęcano tak wiele miejsca różnym wyczynom żołnierskim, jakich dokonali przedstawiciele wrogich armii (jak np. Otton Skorzenny). Tymczasem wyczyny żołnierzy naszego podziemia były w wielu wypadkach nacechowane znacznie większą odwagą i wymagały dużo więcej samozaparcia ze strony bohaterskich kurierów. Z punktu widzenia ocen moralnych ważne jest też to, że były one wykonywane bez szansy bezpośredniego uznania ze strony społeczeństwa. Do takich bezimiennych bohaterów polskiego ruchu oporu należy właśnie późniejszy adwokat wrocławski Zbigniew Ryś.

W chwili wybuchu wojny Ryś studiował prawo. Wcześniej już ukończył podchorążówkę i przeszedł specjalne przeszkolenie dywersyjne. Okazało się ono przydatne w jego późniejszej działalności kurierskiej. Silny charakter, znakomite dyspozycje psychiczne, wyrobienie sportowe i wspomniane dobre przeszkolenie wojskowe zadecydowały o niebywałym powodzeniu Rysia w trudnej służbie.